

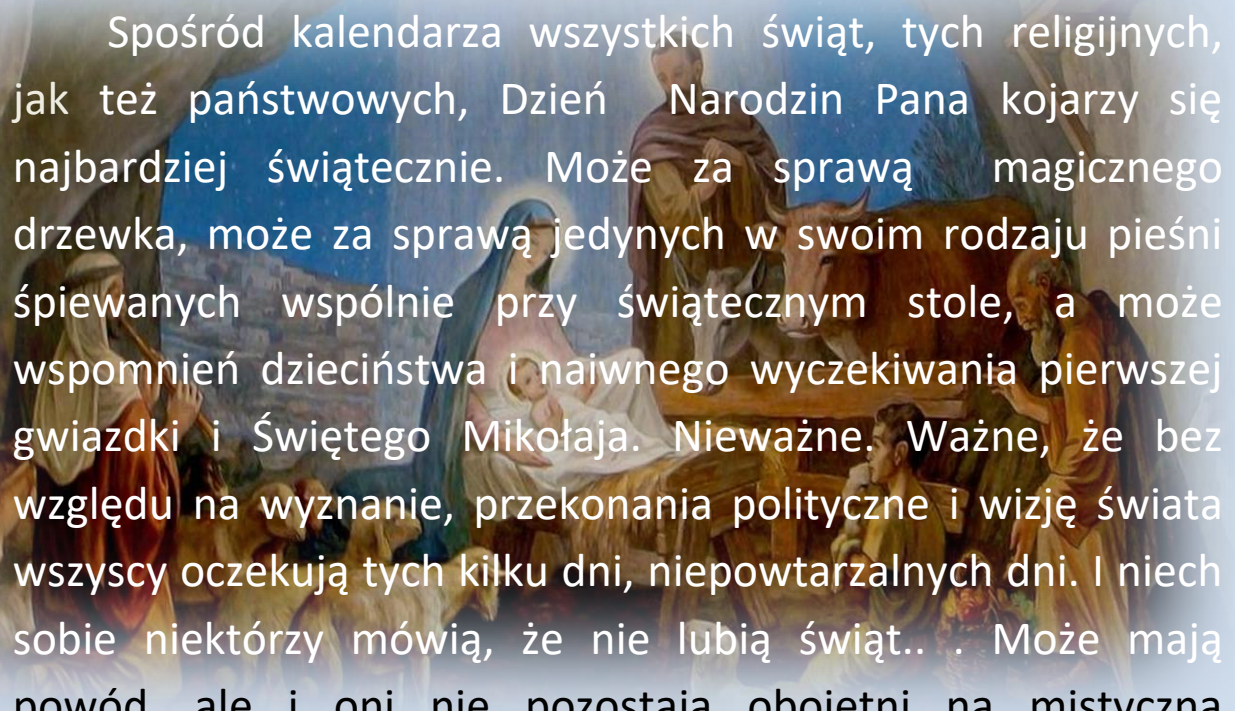
***A słowo ciałem się
stało i mieszkało
między nami...***



***Święto, czyli dzień uznany za wyjątkowy,
można obchodzić na wiele sposobów.***



W KWIACIARNIE
Kwiaty i rośliny



Spośród kalendarza wszystkich świąt, tych religijnych, jak też państwowych, Dzień Narodzin Pana kojarzy się najbardziej świątecznie. Może za sprawą magicznego drzewka, może za sprawą jedynych w swoim rodzaju pieśni śpiewanych wspólnie przy świątecznym stole, a może wspomnień dzieciństwa i naiwnego wyczekiwania pierwszej gwiazdki i Świętego Mikołaja. Nieważne. Ważne, że bez względu na wyznanie, przekonania polityczne i wizję świata wszyscy oczekują tych kilku dni, niepowtarzalnych dni. I niech sobie niektórzy mówią, że nie lubią świąt.. . Może mają powód, ale i oni nie pozostają obojętni na mistyczną atmosferę tego wydarzenia. Możliwe, iż dla niektórych oderwanie się w tym dniu od PS4, Facebooka, Instagramu, czy innego elektronicznego „badziewia” jest życiowym wyzwaniem, ale jeżeli tak ma wyglądać życie i życiowe decyzje, podejmowane za nas przez program i maszynę, to „sorry bardzo”, to nie moja bajka... Nasze /WASZE/ mamy i ojcowie jeszcze pamiętają zapach choinki przynieszonej z lasu w dzień Wigilii Bożego Narodzenia (lub w przeddzień - bo tak kiedyś było). Ona naprawdę pachniała żywicą, świątami i Bożym Narodzeniem, a nie kocim moczem, bo wszystkie „hodowlane” tak teraz pachną. Jak można głęboko przeżywać takie dni, kiedy już 2 listopada /!!!!!!!!!!!!!!!!!!!!!!!/, dzień po Wszystkich Świętych w supermarketach stoją sztuczne choinki, czekoladowe Mikołaje i czort wie, co tam jeszcze. Zastanowiliście się, pośród tych wszystkich błyskotek i zapachów, o co jeszcze w tym wszystkim chodzi?



Jak nie wiadomo o co chodzi, to wiadomo, że chodzi o pieniądze.

Mój Boże! Widzisz i nie grzmisz.. .

A przecież można spróbować inaczej.. .



Może chwila refleksji, wspomnień, pochylenia się nad starymi zdjęciami, chwila szczerzej rozmowy z koleżanką twarzą w twarz, a nie ekran w ekran, przypomni, że wciąż jesteśmy ludźmi, a nie bezmyślnymi, uzależnionymi od mediów istotami...

Spotykamy się od 17 (chyba?) lat... w internacie - „najcieplejszym” miejscu na świecie. Jest nas z każdym rokiem coraz więcej. Żeby tu zamieszkać trzeba naprawdę zasłużyć. Trzeba to powiedzieć wprost: niektórzy swoim zachowaniem nie zasługują, ponieważ myślą, że to im się należy, a przecież wielu (również mówiąc wprost) nie ma w domu takich warunków jak tu. To inni muszą się „złożyć” na ten „luksus”. Szkoda, że nie wszyscy potrafią to docenić..
Z czasem docenią (oby).

Chwilę przed świątecznymi feriami spotkaliśmy się ponownie. Niektórzy, zwabieni wyjątkowymi zapachami wydobywającymi się od kilku dni z kuchennych czeluści, koczowali od wczesnych godzin rannych, albo jeszcze dłużej...

Ja od 3 rano sterczę...
Chyba przesadziłem...

Od trzeciej? Ja siedzę od
poniedziałku. Mogłem zabrać
śpiworek zamiast garnituru...

No i po co to wszystko, panowie? Każdy znalazł swoje miejsce, swój talerz i słodki prezent przy nim, więc o co chodzi?





Przyszli wszyscy, którzy byli w tym czasie obecni, nie bacząc na „internacki” staż, czy wszystkie inne okoliczności i powody. Jak zawsze, lekko wstrząśnięci, lecz nie zmieszani.



Wchodząc do sali, w której było przyjęcie, mijali klasyczny „żółbek” przygotowany tradycyjnie przez panią **Eleonorę Bronakowską**, a właściwie przez wychowanków pod jej wprawną ręką. Zresztą wszystkie inne „atrakcje”, również były kontrolowane przez panią Eleonorę. **Ot, tak już ma...**





Przybyli goście - ludzie związani z internatem. Zawsze uśmiechnięci, gotowi do wspólnej zabawy. Bez nich świąt byłby mroczną krainą... żartuję! Ale fajnie, że przyszli.

Istotą tradycji jest stałość i powtarzalność. Dlatego też nikt nie spodziewał się „fajerwerków”, raczej przypomnienia tego, co znane i kochane.



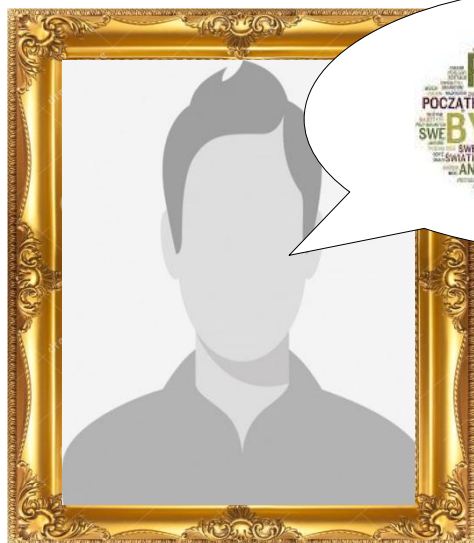
I tak było, bo nie mogło być inaczej.



Pan dyrektor powiedział to, co musiał i powinien, oraz trochę od siebie.. ,
...a ksiądz proboszcz to, co wszyscy znają od dziecka i na co czekają każdego roku. Powiedział też trochę o „zawiłościach” współczesnego świata i zagubieniu w nim ludzi. Nic dodać, nic ująć...



Znany wszystkim i uwielbiany Stefan odczytał Ewangelię o narodzinach Chrystusa.



PRZEZ SŁOWO
BYŁO PANĄBY
BOGA SWIAT
CHRISTUSA JEZUSA
STALO
WSROD
SWIATLOSCI

Sorry Stefan! W nocy wielbicielki włamały się do komputera i wykrały wszystkie pliki z Twoimi zdjęciami. Trzeba było improwizować.

Po tym, oraz w międzyczasie spotkania, zespół wokalny pani Basi Mazurowskiej urozmaicał czas kolędami i świątecznymi piosenkami..



Aż w końcu ksiądz proboszcz dał hasło do dzielenia się opłatkiem.

No i się zaczęło...

Chętnych do życzeń było tyłu, że nie możliwym było podzielenie się z wszystkimi...

Ale kto się starał i był szybki zdołał zaliczyć kilka całuszków.







No schył się! Chyba nie myślisz, że tak wysoko doskoczę.



Fajnie... Ciepłe i szczerze życzenia od wszystkich - dla wszystkich, ale coś by się przekąsiło.



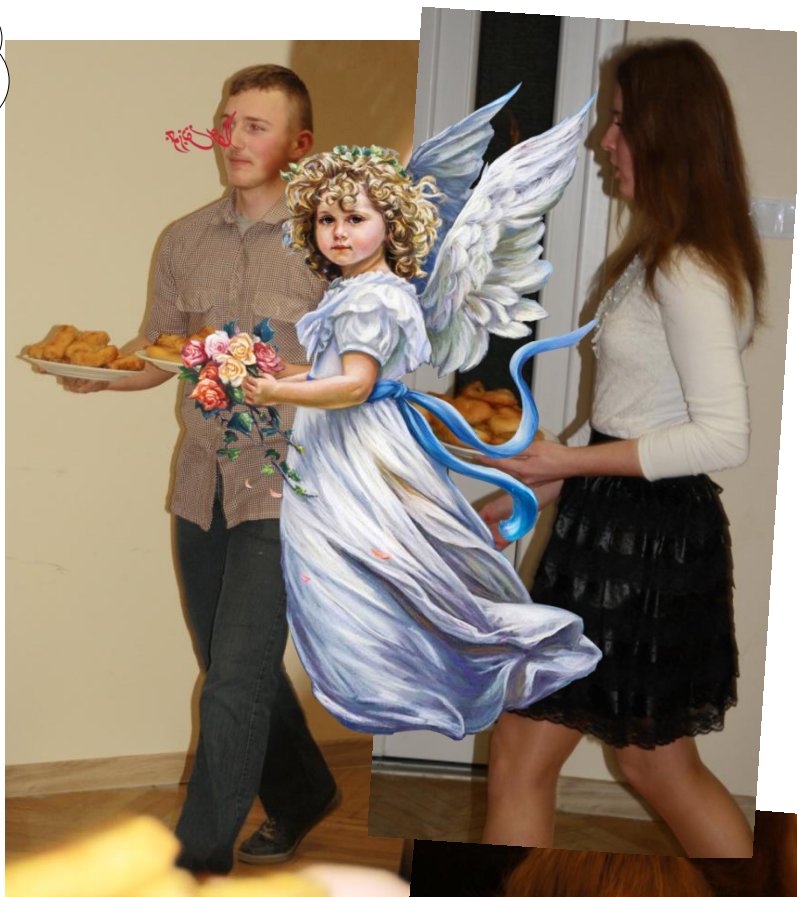
Karolina - nasza etatowa pani konferansjer, zaprosiła wszystkich do degustacji wigilijnych potraw.

A było co degustować.





To wszystko
dla mnie?
Super!



Co chwilę
zapowiadano występy.
Chętnych nie
brakowało.



Solo, w duecie lub
grupowo można było spróbować swoich sił
śpiewając kolędy karaoke.



???

Impreza rozkręcała się coraz bardziej.

Była też ostra rywalizacja między gośćmi, a wychowankami z poszczególnych roczników, kto piękniej i głośniej zaśpiewa. Jak myślicie? Kto wygrał?



Hitem wieczoru okazało się odśpiewanie znanych wszystkim kołęd w języku rosyjskim i angielskim. Ambitnym wykonawcom pomagały panie nauczycielki, bo trudno było wszystkim sprostać takiemu zadaniu...

Bez elektronicznego tłumacza to raczej ni chu, chu...

O matulu!!! Po jakiemu to?

Przepraszam! Kto zda za mnie maturę z angielskiego?



No jak to kto, „Malańka”? A kto nad Tobą czuwał przez 4 lata..

Cuda się zdarzają...





I tak dalej, i tak dalej... Później też było uroczyste, ponieważ pani Jola zapowiedziała wręczenie nagród za konkurs świątecznych stroików...

Pani Jola już niejedno „zmalowała” w tym internacie... Scenografie uroczystości, wystroje pięter, inne „cuda wianki”, to jej zasługa. No, ma rękę do tego kobita...

Niestety. Odchodzi na zasłużoną emeryturę (uwierzcie!?). Kolorowych dni Pni Jolu!



Speszona sytuacją i nie mogące uwierzyć w swój sukces: Aneta, Dorota i Karolina.

I tak leniwie płynął czas, aż wyszedł na scenę poważny pan konferansjer i zapowiedział jasełka.



A teraz koniec żartów...

Będą jasełka...

I nastał koniec żartów...

I były...

Jako forpoczta pojawili się faceci wyglądający jakby wracali ze szkolnych warsztatów po grabieniu liści.



No jak? Na warsztatach?
Bez beretów???



Racja, o 8.05 prędzej
włazłbyś do Alcatraz niż do
warsztatowej szatni.



Ty, gościu! A skąd masz
taki „wyczesany” beret?

Nie byli to jednak uczniowie po
grabieniu liści, nawet (o zgrozo) po
rozstawianiu sceny. Byli to pastuszkowie
zapowiadający wielkie wydarzenia.
Niewiele z nich rozumieli, lecz
instynktownie wyczuwali nadejście
czegoś wyjątkowego...



Pożyczyłem od pani
kierownik. Tylko nie
mów nikomu...

A idźcie wy wszyscy ...
...na Pasterkę.

Nie wiedziałem, że pani
kierownik ubiera się
u Jacykowa...

Ja też!!!



Całą sytuację wyjaśniły zdezorientowanym pachołom zstępujące z nieba anioły.



Wszyscy od tej chwili czekali cierpliwie na to co się miało wydarzyć.



Chwilę później pojawiło się trzech ładnie ubranych panów.



Ci wiedzieli czego, raczej kogo, szukają... Wcześniej, błądząc po okolicy natknęli się na pewnego kudłatego typu, który mówił, że jest tu szefem wszystkich szefów, a nazywa się Herod. Pogadali z nim, ale przy okazji zdradzili mu odwieczną tajemnicę... **TAJEMNICĘ NARODZIN!** Ten kudłacz okazał się być naprawdę

HERODEM – marionetkowym królem tamtych ziem.



Herod po usłyszeniu nowin o narodzinach Mesjasza wpadł w panikę.

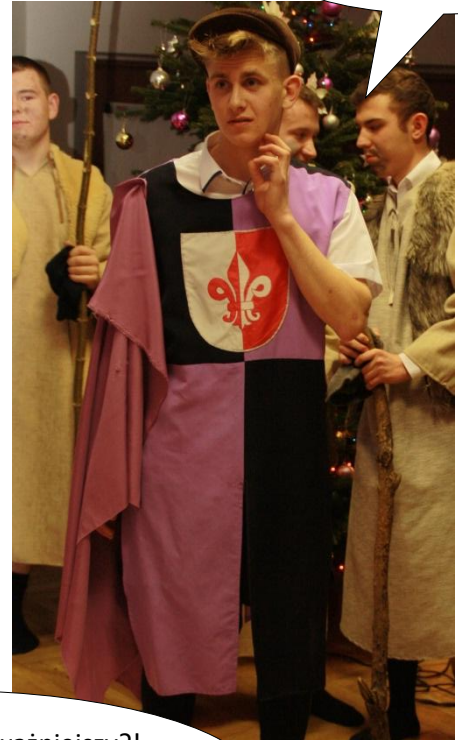
A że był z niego kawał drania, natychmiast wydał sługom polecenie zabicia wszystkich nowonarodzonych dzieci.

Rozsądny sługa próbował wyperswadować swojemu władcy, że to zły pomysł, ale zaślepiony karierą i mamoną potwór nie zważał na ostrzeżenia. Myślał, że jest nieśmiertelny...

Nawet śmierć nie mogła „zdzierżyć” tego zarozumiiałego bełkotu...



Co on świruje...

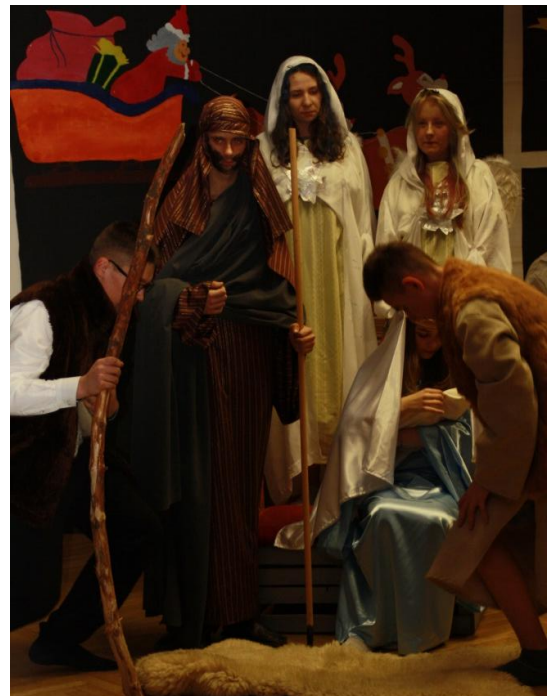


Że co? Kto tu jest najważniejszy?!
Ogolić ci łeb, ty włochaty
pawianie.. ?

I tak trzeba z takimi rozmawiać - „rura mu zmięła” .
Wiedział, że z tą panią nie ma żartów, bo dzieli równo i bierze wszystko. Zły człowiek skończył tak, jak na to zasłużył.

A tymczasem...

...w ubogiej stajence w najmniejszym miasteczku Judei urodził się człowiek, który zmienił historię świata...



Resztę już znacie...



Znacie też aktorów, którzy poświęcili swój talent i czas, żeby umilić przedświąteczny czas. OGROMNY SZACUNEK i oklaski, bo było SUPER! No nie trzeba przypominać, że wszystko (łącznie ze strojami) przygotowała pani

Eleonora Bronakowska. Dziękujemy!

No, jak się ma taką śmierć za dziewczynę, to aż się żyć chce..

A po tym, to już tylko słodkie lenistwo, dopychanie się smakołykami przygotowanymi, oczywiście przez jedyne w swoim rodzaju i niepowtarzalne pani kucharki. Oraz oczywiście sweet focie i inne „takie tam” z choinką i wszystkimi, którzy się nawiną.

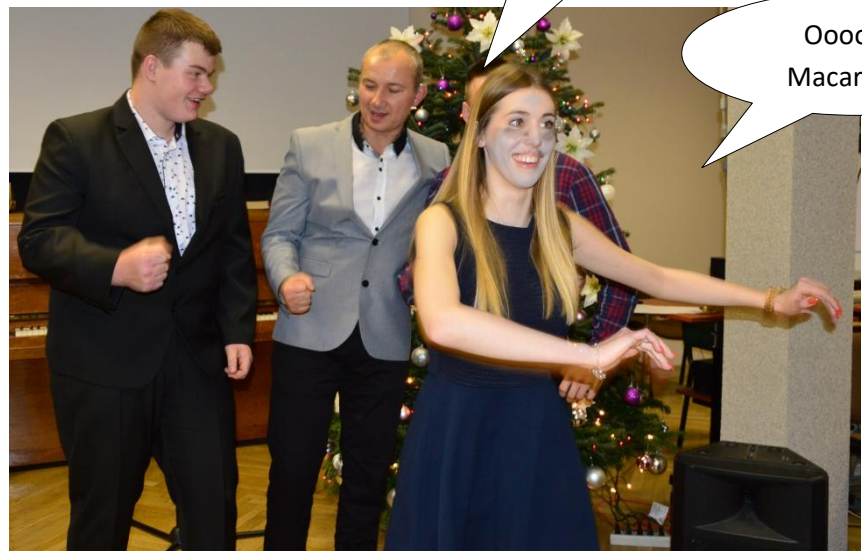
Eeee... A ja tak nie potrafię...





No nie... Znowu przedawkowałem makowiec...

A teraz „żółwik...”



Oooooo!
Macarena...



mijał czas. Każdy robił co chciał. Jedni śpiewali kolędy, inni prężyli muskuly przed aparatem fotograficznym.

I tak, w miłej atmosferze



A teraz biceps bokiem... A co..!



Inni pozowali ze swoimi ulubieńcami.

A „takie tam”.. , bo jestem ładny...



A jak ktoś przed lekcją „ruskiego” będzie „sapał”, że stoi w parach i trzyma się za rączki, to będzie stał w czwórkach, nawet jak przyjdzie sam ...



Cesarzowa Joanna i jej „pretorianie”.



I kandydatka na cesarzową...



Oraz wypasieni na internatowym prowiancie wychowankowie z maturalnej klasy.

Lepiej stanę na taborecie,
bo przy takich chłopach
sam wyglądam jak
taboret...



I tak to było moi mili..

**A TAK W OGÓLE, TO WSZYSTKIEGO
NAJLEPSZEGO W 2018 ROKU !!!**



A. SIENKIEWICZ